

# Katarzyna Bartosiak

---

## W sprawie zaangażowania intelektualistów : rzecz o Jean-Paulu Sartrze

---

Nowa Krytyka 24-25, 75-97

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Katarzyna Bartosiak**  
Uniwersytet Zielonogórski

## **W sprawie zaangażowania intelektualistów – rzecz o Jean Paulu Sartrze**

29 października 1945 roku w Paryżu, podczas konferencji zorganizowanej przez klub *Maintenant* (założony ku „ożywieniu działalności literackiej i intelektualnej”<sup>1</sup>), Jean Paul Sartre wygłosił referat pt. *Egzystencjalizm jest humanizmem* (tekst owego wystąpienia został opublikowany w roku następnym), w którym między innymi padły następujące słowa: „Zdefiniować człowieka możemy tylko w związku z jego zaangażowaniem”<sup>2</sup>. I rzeczywiście, pojęcie zaangażowania to jedno z podstawowych i wszechobecnych pojęć w Sartre’owskim egzystencjalizmie. Przypomnijmy zatem skrótowo, jakie jest jego znaczenie.

Człowiek – indywidualność – jest w pierwszej mierze wolnością, co oznacza, że:

1. nie posiada żadnej nadanej mu z góry istoty (nie jest zdeterminowany),
2. jest „otwartym zbiorem możliwości”<sup>3</sup>, mnogością pomysłów na siebie, zbiorem projektów samego siebie, do zrealizowania których dąży.

---

<sup>1</sup> A. Elkaïm-Sartre, *Kilka słów o konferencji*, [w:] J.-P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, tłum. J. Krajewski, *Arcydziela wielkich myślicieli*, Warszawa 2001, s. 118.

<sup>2</sup> J.-P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, op.cit., s. 159.

<sup>3</sup> K. Pomian, *Sartre’a metafizyka literatury*, [w:] *Człowiek pośród rzeczy. Szkice historyczno-filozoficzne*, Warszawa 1973, s. 243.

Zdaniem Sartre'a, istnienie człowieka polega na ciągłej autokreacji, kształtowaniu siebie, ustanawianiu siebie poprzez wybory, których chcąc nie chcąc<sup>4</sup> nieustannie dokonuje. Właśnie owe decyzje angażują człowieka, i to angażują w dwójnasób – przede wszystkim na poziomie egzystencjalnym (na poziomie istnienia) jest on „zainteresowany” swym życiem, gdyż to właśnie dokonując wyborów, realizuje swe istnienie, tworzy siebie, ale także na poziomie etycznym – wybierając określone wartości, normy, angażuje się w pewną moralność, a co więcej – jego wybór etyki (czy też po prostu sposobu postępowania) tworzy pewien wzór człowieka, wzór obowiązujący wszystkich ludzi (gdyż „dokonując wyboru wybieramy za wszystkich ludzi. W istocie, każdy nasz czyn, poprzez który stwarzamy w sobie człowieka według własnej woli, pociąga jednocześnie za sobą stworzenie wzoru człowieka takiego, jakim według nas być powinien”<sup>5</sup>), a zatem – afirmując wartość jakiegoś systemu etycznego (czy religijnego), uznając jakieś normy działania, człowiek angażuje się weń, angażując wraz z sobą całą ludzkość. Warto również pamiętać, że – według Sartre'a – kwestia nieograniczonej wolności człowieka, jego wyborów i zaangażowania implikuje całkowitą odpowiedzialność jednostki – z jednej strony za jej własne istnienie, z drugiej – za wszystkich innych ludzi.

Takie podwójne zaangażowanie charakteryzuje każdego człowieka. Czym jednak wobec tego będzie zaangażowanie intelektualisty? Aby odpowiedzieć na to pytanie, sprawdźmy, kim przede wszystkim jest intelektualista w poglądach Sartre'a.

W najogólniejszym zarysie „intelektualista jest kimś, kto miesza się do tego, na czym się nie zna”<sup>6</sup>, tzn. wykracza poza swoje kompetencje. Intelektualista to człowiek, który stał się sławny przez pracę, którą wykonuje (medycyna, nauki ścisłe, literatura) i który sławy tej nadużywa, wykraczając poza swe kompetencje: krytykując społeczeństwo oraz władzę w imię jakiejś ogólnej koncepcji człowieka. Przyjrzyjmy się podanemu przez Sartre'a przykładowi. Uczony, pracujący nad rozszczepieniem jądra atomowego, nie jest intelektualistą. Jednak staje się nim w momencie, w którym – przerażony konsekwencjami czy też możliwościami skutków swej pracy – ostrzega opinię społeczną przed użyciem bomby

<sup>4</sup> „Jeśli jakiś wybór jest możliwy, to niemożliwe jest powstrzymanie się od wyboru. Zawsze mogę wybierać i powinienem wiedzieć, że powstrzymanie się od wyboru także będzie wyborem” (J.-P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, op.cit., s. 157).

<sup>5</sup> Ibid., s. 133.

<sup>6</sup> J.-P. Sartre, *Plaidoyer pour les intellectuels*, [w:] *Situations Philosophiques*, Paris 1998, s. 221 (wszędzie, gdzie nie podaję nazwiska tłumacza – przekład własny).

atomowej. Pracując nad bombą, jest uczonym, osądzając jej użycie – staje się intelektualistą, gdyż wykracza poza to, co jest celem jego pracy. Ponadto ostrzegając społeczeństwo przed skutkami zastosowania tego typu „broni”, nadużywa on swej sławy, zaś jednoznacznego potępienia owego użycia dokonuje w imię jakiegoś systemu wartości, w którym wartość najwyższą stanowi życie ludzkie.

Zdaniem Sartre’a intelektualiści nie istnieli od zawsze (ba, pojawili się dopiero w ostatnim trzystoletciu XIX wieku). Wyłonili się z tzw. grupy techników wiedzy praktycznej<sup>7</sup>, którzy pojawiają się wraz z rozwojem mieszczaństwa i handlu (np. kontrakty handlowe implikowały potrzebę pojawienia się prawników, rachmistrzów, rozwój floty – potrzebę inżynierów itd.). Specjaliści wiedzy praktycznej pochodzą więc z klasy mieszczańskiej – nie stanowią żadnej klasy czy elity, „całkowicie włączeni w szerokie przedsięwzięcie, jakim jest kupiecki kapitalizm, zaopatrują go w środki do utrzymania się i powiększania. Ci uczeni i praktycy nie są strażnikami żadnej ideologii, a ich funkcją z pewnością nie jest dostarczenie ideologii klasie mieszczańskiej”<sup>8</sup>. Jednakże wraz z laicyzacją społeczeństwa pod koniec XVII wieku mieszczaństwo czuje potrzebę „potwierdzenia się jako klasa, wychodząc od jakiejś ogólnej koncepcji świata, tj. jakiejś ideologii”<sup>9</sup>. Twórcami tej ideologii są technicy wiedzy praktycznej (którzy nazwą siebie „filozofami”), tacy jak Monteskiusz – prawnik, d’Alembert – matematyk, Diderot, Wolter, Rousseau – literaci, którzy, poza swymi zawodami, robią to, co zarzuca się ogólnie intelektualistom, tj. wychodzą poza swe kompetencje. Zdaniem Sartre’a nie są to jeszcze intelektualiści, ale „intelektualiści organiczni”, organiczni, co znaczy „urodzeni w klasie mieszczańskiej, podejmują się wyrażenia obiektywnego ducha tej klasy”<sup>10</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz współczesnym technikom wiedzy praktycznej. Przede wszystkim – mówi Sartre – nie należą oni do klasy panującej, ale od niej zależą: to klasa panująca decyduje o ich ilości w państwie, o ich dochodach i zatrudnieniu; pozwalając im uzyskać wykształcenie wyższe sprawia, że wypełniają oni

---

<sup>7</sup> Sartre powołuje się na schemat podziału pracy w społeczeństwach nowoczesnych, w myśl którego określanie celów pracy jest zadaniem klasy panującej, zaś realizacja tych celów – klasy pracującej. Zadaniem tzw. trzeciego sektora (Colin Clarke), w skład którego wchodzi uczeni, inżynierowie, profesorowie, lekarze, prawnicy itp., jest badanie środków do celów wyznaczonych przez klasę panującą; nie realizacja tych celów, nie ich ocena, ale „krytyczne badanie pola możliwości” (ibid., s. 223–224).

<sup>8</sup> Ibid., s. 225.

<sup>9</sup> Ibid.

<sup>10</sup> Ibid., s. 228.

dwie role: są specjalistami od pewnego rodzaju badań, a także służącymi hegemonii władzy (strażnikami tradycji) – jako tacy zaś służą ideologii panującej, ale – choć jest to wykraczaniem poza ich kompetencje – nie czyni to z nich jednak intelektualistów. Klasa panująca decyduje też o selekcji techników wiedzy praktycznej, stąd najczęściej pochodzą oni z klasy średniej. Przede wszystkim jednak Sartre kładzie nacisk na sprzeczności, jakich doświadcza specjalista wiedzy praktycznej. Jego praca podporządkowuje go klasie średniej, a jednak – choć nie ma z nimi żadnego kontaktu – bierze udział w wyzysku klas pracujących (żyje na wyższym dochodzie). Od dziecka wpaja się mu egalitaryzm, a tymczasem, gdy odnosi się do samego siebie, zauważa, że przywilej wiedzy, jaki jest jego udziałem, daje mu pewną władzę społeczną. Jego pracy przyświeca idea użyteczności dla wszystkich, bez uwzględniania podziału na grupy, klasy społeczne, „wynajduje dla wszystkich” – gdy tymczasem skutek jest taki, że „uprzywilejowane warstwy społeczne kradną społeczną użyteczność ich odkryć”<sup>11</sup>, przywłaszczają je sobie, co powoduje względną pauperyzację klas pracujących. A przede wszystkim partykularystyczna ideologia klasy panującej stoi w sprzeczności z wolnością i uniwersalnością badań naukowych, co sprawia, że wiedza technika wiedzy praktycznej alienuje go: 1. cele jego pracy są mu obce, 2. nie może tych celów kwestionować (myśl naukowa może być uniwersalna tylko pod kontrolą<sup>12</sup>).

Przed technikiem wiedzy praktycznej stoją więc dwie możliwości – bądź będzie on akceptował panującą ideologię i angażował się w nią (w złej wierze, dodajmy, gdyż skazując siebie na odczuwanie sprzeczności: uniwersalność badań podporządkowuje on służeniu ideologii), bądź też sprzeciwi się zinterioryzowanej ideologii, która go uformowała, i byciu „środkiem do celów, których nie zna lub które zabronione jest mu kwestionować”<sup>13</sup>. Wybór tej drugiej możliwości zmienia właśnie technika wiedzy praktycznej w intelektualistę. Kim zatem jest intelektualista? „Intelektualista jest więc człowiekiem, który uświadamia sobie opozycję – w sobie i w społeczeństwie – między badaniem [...] prawdy a ideologią panującą”<sup>14</sup>. Zdanie sobie sprawy z tej sprzeczności pojawia się u niego na poziomie zawodowym i – jak zauważa Sartre – jest ono jednocześnie zauważeniem fundamentalnej sprzeczności społeczeństwa (konflikty klasowe), a także sprzeczności, w jakiej tkwi klasa panująca – „konfliktu między prawdą, której

<sup>11</sup> Ibid., s. 235.

<sup>12</sup> Por. *ibid.*, s. 234.

<sup>13</sup> Ibid., s. 236.

<sup>14</sup> Ibid., s. 238.

się domaga dla swego przedsięwzięcia, a mitami, wartościami i tradycjami, które podtrzymuje i którymi chce zarazić inne klasy, by zapewnić sobie hegemonię”<sup>15</sup>. Intelektualista jest więc historycznym wytworem rozdartego społeczeństwa, stąd też, pisze Sartre, „Żadne społeczeństwo nie może skarżyć się na swych intelektualistów, nie oskarżając samego siebie, bo ma ono takich intelektualistów, jakich samo tworzy”<sup>16</sup>.

Intelektualista chce rozwiązać ową sprzeczność, a ponieważ tkwi ona nie tylko w nim samym, ale i jest podstawą społeczeństwa, które go zrodziło, stąd przedmiot jego badania jest dwójaki: on sam – jako usytuowany w społeczeństwie intelektualista i samo społeczeństwo, które w pewnym momencie swego historycznego rozwoju wyłoniło z siebie intelektualistów. Aby jednak orzec cokolwiek o społeczeństwie (które postrzega przede wszystkim jako teren walki grup, klas społecznych), badanie jego musi przejść przez jego własną jednostkowość (która również jawi mu się jako podlegająca konfliktowi); a to uświadamia mu, że – jak mówi Sartre – człowiek nie istnieje, człowiek „jest do zrobienia”<sup>17</sup>. A ponieważ „jego celem jest urzeczywistnienie [...] podmiotu i odkrycie zasad społeczeństwa, które go zrodziło”, to „chce on wytworzyć [...] w sobie i innych prawdziwą jedność osoby, odzyskanie przez każdego celów, jakie przyświecają jego pracy [...], zniesienie alienacji, rzeczywistą wolność myśli”<sup>18</sup>. Jasne się zatem staje, że główne zadanie intelektualisty ma polegać na usunięciu sprzeczności, „zrobieniu człowieka”, jak i społeczeństwa (uniwersalności) w ich jedności.

Chcąc badać społeczeństwo, intelektualista nie może stawiać siebie poza nim. Nie może go zrozumieć, umieszczając się z dala od niego, na przykład patrząc na nie z punktu widzenia przyszłości. Zdaniem Sartre’a intelektualista może ująć społeczeństwo, w jakim żyje, jedynie wtedy, gdy przyjmie w tej kwestii punkt widzenia najbardziej poszkodowanych (tj. klas pracujących), gdyż jest to możliwie najbardziej obiektywny punkt widzenia. Ponieważ zaś konflikt, jaki w nim tkwi, jest „pojedynczym wyrażeniem obiektywnych sprzeczności”<sup>19</sup>, to solidaryzuje się on z ludźmi pochodzącymi właśnie z klas wyzyskiwanych (pracujących), bowiem system – tak jemu, jak i proletariuszom – kradnie cele ich

---

<sup>15</sup> Ibid.

<sup>16</sup> Ibid.

<sup>17</sup> Ibid., s. 242.

<sup>18</sup> Ibid., s. 243.

<sup>19</sup> Ibid., s. 248.

pracy, klasa panująca robi z nich środki do celów, które są im obce i których oceny im zakazuje.

Na czym jednak zasadza się zaangażowanie intelektualisty?

Przede wszystkim na odsłanianiu, demaskowaniu, próbie analizy czy też zdania sprawy ze współczesnych mu wydarzeń. „Natura jego sprzeczności zmusza go do angażowania się we wszystkie konflikty naszych czasów”, a ponieważ „wszystkie one – konflikty klasowe, narodowe czy rasowe – są poszczególnymi skutkami ucisku poszkodowanych przez klasę panującą”<sup>20</sup>, stąd jego zainteresowanie i troska kierować się ma ku klasom wyzyskiwanym, proletariatu. Winien on używać swej wiedzy (jest przecież ciągle technikiem wiedzy praktycznej) w celu podniesienia kultury „ludowej”, przyczynić się do wykształcenia w klasach pracujących (gdyż one same nie mogą ich wytworzyć) specjalistów wiedzy praktycznej. Winien on przyłączać się do działania klas poszkodowanych, nie: osądzać owo działanie, popychać do niego czy kierować nim, a włączyć się w nie. Dopiero później będzie mógł mówić o sensie tej *praxis*, wyjaśniać jej naturę, cele, skutki. Choć nigdy nie zostanie zasymilowany z klasą poszkodowaną<sup>21</sup>, ma za zadanie być jej teoretykiem, pracować w jej obronie, stać na straży, niejako chronić ją przed klasą wyzyskującą. Musi on także pomóc proletariatu w ukonstytuowaniu świadomości klasowej<sup>22</sup>. Ponadto, jak twierdzi Sartre, jego zadaniem jest zwalczanie wszelkich ideologii („obnażając przemoc, jaką one maskują lub uzasadniają”<sup>23</sup>) oraz stanie na straży historycznych celów, do których dążą masy.

Według Sartre’a intelektualista zaangażowany nie może być idealistą – choć działa w imię jakiegoś systemu wartości, w którym wolność i równość wszystkich zajmują pierwsze miejsce – to jednak okiem realisty musi patrzeć na świat i zdawać sprawę z realnych skutków, konsekwencji wydarzeń, planów, przed-

<sup>20</sup> Ibid., s. 247 (i poprzednia).

<sup>21</sup> Stąd zwie Sartre intelektualistę martyrem, gdyż pomimo tego, że działa on na korzyść klas poszkodowanych, nie zostanie nigdy przez nie wchłonięty, nie może stać się ich członkiem, więcej nawet – będzie spotykał się z nieufnością robotników, widzących w nim tylko mieszczanina, którym faktycznie jest. Z drugiej strony zaś będzie również podejrzany dla klasy rządzącej, władzy, gdyż stając się intelektualistą, kwestionuje jej ideologię, „kąsa rękę, która go karmi”. Intelektualista jest więc zawsze skazany na cierpienie i samotność.

<sup>22</sup> „[...] dana klasa nie może uzyskać świadomości klasowej, jeśli nie patrzy na siebie równocześnie od wewnątrz i z zewnątrz, czyli jeśli nie korzysta z pomocy z zewnątrz. Właśnie do tego służą wiecznie zdeklasowani intelektualści” (J.-P. Sartre, *Czym jest literatura?*, [w:] *Czym jest literatura? Wybór szkiców krytycznoliterackich*, przeł. Janusz Lalewicz, Warszawa 1968, s. 239).

<sup>23</sup> J.-P. Sartre, *Plaidoyer pour les intellectuels*, op.cit., s. 248.

sięwzięć. W celu swej pracy (prawda, wiedza, wolność myśli) – jako technika wiedzy praktycznej – winien jednak widzieć cel wszystkich ludzi, tj. przyszłość człowieka.

Jego zadanie nie może się jednak ograniczać do moralizatorstwa, ba, nie musi on nawet oceniać. Jego zaangażowanie ma być w pierwszej mierze ukazywaniem prawdy o współczesnym mu świecie. Stąd też główną rolę intelektualisty upatruje Sartre w byciu świadkiem epoki, w jakiej żyje. A jako taki ma on spowodować, że społeczeństwo uświadomi sobie siebie. Zatem jego zaangażowanie przejawiać się musi w spełnianiu obowiązku „wyrażania społeczeństwa nie takim, jakim ono będzie w oczach przyszłego historyka, ale takim, jakim może ono być dla siebie samego”<sup>24</sup>.

Dotrzymywanie kroku swoim czasom, przedstawianie współczesnej rzeczywistości, zrywanie zasłon tajemnicy i demaskowanie mistyfikacji stojących za codziennymi wydarzeniami naszego życia, zaangażowanie w świat dzisiejszy, uświadamianie go społeczeństwu – takie zadania uznaje Sartre za obowiązkowe dla każdego intelektualisty. Dlaczego jednak pisarzy postanawia (sam – twórca licznych powieści i dramatów) obarczyć największą odpowiedzialnością za ich intelektualizm? Otóż, pisarz, zdaniem Sartre’a, winien być widzem i „detektywem” swej epoki w sposób szczególny, gdyż „nie jest on intelektualistą przez przypadek, ale z istoty”<sup>25</sup> (intelektualista rodzi się ze sprzeczności między uniwersalnymi wymogami swego zawodu a partykularnymi wymogami klasy panującej, którą to sprzeczność próbuje on usunąć, natomiast samą istotą zawodu pisarza jest pozostawanie na terenie tej sprzeczności i ukazywanie jej), zatem jego zaangażowanie będzie czymś głębszym jeszcze niż zaangażowanie intelektualisty.

Pisarz w powszechnym mniemaniu, jak zauważa Sartre, to „ktoś, kto ma coś ważnego do powiedzenia”<sup>26</sup>. Ale skoro tak, to czemu do tego celu wybiera on język potoczny, który jest tak wieloznaczny i niejasny? Wskazując na dezinformujący aspekt języka potocznego, Sartre odpowiada: „Jeśli adoptuje on język potoczny, to nie dlatego, że język ten może przekazywać jakąś wiedzę, ale także dlatego, że jej nie przekazuje”<sup>27</sup>, bowiem tym, co chce nam powiedzieć autor dzieła literackiego, jest coś niepojęciowego, niewymawialnego. Tym, co

---

<sup>24</sup> Ibid., s. 260.

<sup>25</sup> Ibid., s. 281.

<sup>26</sup> Por. *ibid.*, s. 265.

<sup>27</sup> Ibid.



komunikuje nam prozaik za pomocą nieostrych terminów języka potocznego, jest pewne milczenie, pewna „milcząca nie-wiedza”. Co to znaczy? I co zatem można uznać za przedmiot literatury?

Dla Sartre’a przedmiotem literatury jest byt-w-świecie, czyli „kondycja ludzka na jej radykalnym poziomie”<sup>28</sup>, a to oznacza, że książka „musi zaświadczać o tym paradoksie, jakim jest człowiek w świecie, nie dostarczając poznań dotyczących ludzi (to czyniłoby z autora jakiegoś psychologa amatora, socjologa amatora itd.), ale obiektywizując i subiektywizując jednocześnie bycie-w-świecie, w-tym-świecie, jako konstytutywną i niewypowiadalną relację wszystkich do całości i do każdego”<sup>29</sup>.

Pisanie to według Sartre’a pewien apel – apel do czytelnika o współpracę. Czytana książka jest bowiem na nowo tworzona przez czytającego, którego autor dzieła traktuje jako wolność<sup>30</sup>. „Autor pisze zatem, by odwołać się do wolności czytelników i domaga się jej, aby jego dzieło zaistniało”<sup>31</sup>. Pisarz i jego czytelnik pozostają względem siebie w relacji wielkoduszności – uznają siebie nawzajem za wolności. Stąd pisanie można określić następująco: „twórcza wolność [...] zwraca się do twórczej wolności czytelnika i pobudza go do ponownego tworzenia dzieła przez czytanie”, a także, co ważne, „do ujęcia w sposób wolny jego [czytelnika] własnego bytu-w-świecie”<sup>32</sup>. Autor poprzez książkę zaprasza bowiem czytelnika do podjęcia się jego własnego życia, do ujmowania siebie jako jedności pojedynczości i uniwersalności<sup>33</sup>. Warto przy tym pamiętać, że publicznością pisarza nie jest nigdy jakiś czytelnik uniwersalny, ale czytelnik zakorzeniony w tym samym, co autor, społeczeństwie, wywodzący się z tej samej kultury, wraz z jej obyczajowością, światopoglądem.

Pisanie jest także i przede wszystkim odślanianiem – z jednej strony światła, z drugiej samego autora, zatem tym, co książka odślania, jest każdorazowo „smak epoki, smak danego momentu historycznego, taki, jakim jawi się on jakiejś osobie [autorowi], uformowanej przez historię”<sup>34</sup>. I tu właśnie szukać nam trzeba odpowiedzi na pytanie o zaangażowanie pisarza. Na czy więc ono polega?

<sup>28</sup> Ibid., s. 270.

<sup>29</sup> Ibid., s. 273.

<sup>30</sup> „Nie pisze się dla niewolników” (J.-P. Sartre, *Czym jest literatura?*, op.cit., s. 208).

<sup>31</sup> Ibid., s. 196.

<sup>32</sup> J.-P. Sartre, *Plaidoyer pour les intellectuels*, op.cit., s. 273.

<sup>33</sup> Por. *ibid.*

<sup>34</sup> Ibid., s. 277.

Otóż, pisarz jest zaangażowany, gdy ma świadomość i dba o to, by jego książki były obrazem czasów, w jakich żyje, odzwierciedleniem ważnych współczesnych wydarzeń, środowiska, w którym autor egzystuje.

Pisarz, „cokolwiek by uczynił, jest »wrobiony«, pochwycony i napiętnowany nawet w swym najodleglejszym ukryciu”<sup>35</sup>, a ponieważ „nie może uciec, chcemy, by mocno trzymał się swojej epoki”<sup>36</sup>. Nie jest mu dane się schować i nie reagować, ale powinien sobie zdawać sprawę z tego, że „jest w swojej epoce w *sytuacji*; każde jego słowo ma oddźwięk. Każde milczenie także”<sup>37</sup>. A to znowu sprawia, że jest on obarczony odpowiedzialnością za swoje dzieła. Tak więc autor żyjący w dobie broni atomowej, a niepiszący o niej w jakiś sposób, opisuje pewien świat abstrakcyjny, nieprawdziwy, jest zatem szarlatanem lub żartowniśm. Zresztą, zauważa Sartre, nie musi on wprost pisać o bombie, by dać świadectwo o swoich czasach – wystarczy, by ze stron jego dzieła biła jakaś niejasna trwoga<sup>38</sup>.

Co więcej, pisarz zaangażowany musi mieć świadomość, że odślanianie świata, jakiego dokonuje poprzez swe dzieła, ma zarazem na celu próbę zmiany tego świata, bowiem „odślaniać to zmieniać”, a „nie można odślaniać, nie projektując zmiany”<sup>39</sup>. Musi on jednocześnie uczyć czytelników odpowiedzialności za to, co im „obnażył”, tzn. „ma za zadanie uczynić tak, żeby każdy musiał znać świat i żeby nikt nie mógł uznać się za niewinnego”<sup>40</sup>.

---

<sup>35</sup> J.-P. Sartre, *Prezentacja „Temps Modernes”*, [w:] idem, *Czym jest literatura? Wybór szkiców krytycznoliterackich*, op.cit., s. 137.

<sup>36</sup> Ibid., s. 133. Sartre, jak zwraca uwagę T.M. Jaroszewski, krytykuje dwa rodzaje próby ucieczki od pisarstwa zaangażowanego – „*estetyzm* wyrażający się w »sloganie sztuka dla sztuki« i *tradycyjny realizm* strojący się w piórka »naukowego obiektywizmu«” (T.M. Jaroszewski, *Propozycja krytyki egzystencjalnej*, [w:] J.-P. Sartre, *Czym jest literatura?*, op.cit., s. 6). Zarówno estetyzm, jak i realizm uznaje on za „pokusę nieodpowiedzialności”, wszakże tylko pokusę, gdyż odpowiedzialności za swe dzieło pisarz uniknąć nie może.

<sup>37</sup> J.-P. Sartre, *Présentation*, „Les Temps Modernes”, n° 1 (1945), s. 5. I bez względu na to, czy „będziemy [pisarze – K.B.] niemi i cisi jak kamienie, nawet nasza bierność będzie jakimś działaniem” (ibid., s. 4).

<sup>38</sup> Por. J.-P. Sartre, *Plaidoyer pour les intellectuels*, op.cit., s. 280.

<sup>39</sup> J.-P. Sartre, *Czym jest literatura?*, op.cit., s. 174.

<sup>40</sup> Ibid., s. 175.

Pisarz musi zatem angażować się w sprawy aktualne, tworzyć dla siebie współczesnych, „pisać dla swojej epoki”<sup>41</sup>. Troszczyć się nie o swą sławę i nieśmiertelność, a o przyszłość epoki, w której żyje, „ograniczoną przyszłość, która ledwie się od niej odróżnia, bo epoka – to, podobnie jak człowiek, przede wszystkim przyszłość. Tworzą ją jej aktualne zajęcia, jej przedsięwzięcia, krótko- lub długoterminowe projekty, jej bunty, walki, nadzieje”<sup>42</sup>. Jego zamiarem musi być wywołanie pewnych zmian w społeczeństwie i polepszenie społecznego położenia człowieka, a także próba całościowego ujęcia człowieka, powiedzenia prawdy o człowieku, tj. o człowieku, który jest-w-świecie, stworzonym przez społeczeństwo, usytuowanym w danej klasie, grupie społecznej, wolnym.

A sam Sartre? Czy jego życie dawało świadectwo jego słowom, jego poglądom? Czy możemy go nazwać intelektualistą zaangażowanym?

Nazwisko Sartre’a najczęściej i nie bez powodu zestawiane jest z nazwiskiem de Beauvoir (Simone), z którą – kontrowersyjny (nigdy nie zostali małżeństwem, publicznie przyznawali się do posiadania innych kochanek i kochanków) i niemal legendarny – związek łączył go do końca życia. Nie wypada zatem pominąć tu milczeniem tak znaczącej osoby w życiu i działalności Sartre’a, jego „morganatycznej żony”.

Ich historia bierze swój początek około roku 1929, kiedy jako studenci prestiżowej École Normale Supérieure, przedstawieni sobie przez wspólnego znajomego, postanawiają przygotowywać się razem do *agrégation* – egzaminu wieńczącego ich edukację. Egzamin ustny przynosi triumf obojgu – Sartre zajmuje miejsce pierwsze, de Beauvoir drugie. *Agrégation* w zakresie filozofii i literatury upoważnia ich do pełnienia zawodu nauczyciela i odtąd – tuż po odbytej przez Sartre’a służbie wojskowej w Saint-Cyr (jednostka meteorologiczna) – Sartre i de Beauvoir uczą w różnych francuskich liceach (Sartre w liceum Franciszka I w Hawrze, później w liceum Pasteura w Laon, Beauvoir w liceach w Marsylii i Rouen, potem w liceum Moliera w Paryżu), będąc zresztą bardzo lubianymi wykładowcami, wokół których zawsze formowała się grupka uczniów-wiel-

---

<sup>41</sup> „Pisać dla epoki to nie odzwierciedlać ją w sposób bierny, to chcieć ją utrzymać lub zmienić, a więc przekroczyć ku przyszłości, a ten właśnie wysiłek zmieniania jej głęboko nas w niej osadza, nie redukuje się ona bowiem nigdy do martwej całości przyrzędów i zwyczajów, jest w ruchu, ciągle siebie samą przekracza, w niej pokrywają się ściśle konkretna teraźniejszość i żywa przyszłość wszystkich ludzi, którzy ją tworzą” (J.-P. Sartre, *Écrire pour son époque*, „Les Temps Modernes”, n° 33 (1948), s. 2118.

<sup>42</sup> J.-P. Sartre, *Prezentacja „Temps Modernes”*, op.cit., s. 139.

bicieli<sup>43</sup>. W tym samym czasie stawiają pierwsze kroki pisarskie, szlifują swe poglądy filozoficzne, dużo podróżują, zawierają przyjaźnie, romansują, starając się – wbrew odległości, okolicznościom, „miłościom przygodnym” – spędzać ze sobą jak najwięcej czasu i będąc dla siebie wzajemnie „miłością konieczną”<sup>44</sup>.

Ten idylliczny czas przerywa wojna. Wojna, w wybuch której żadne z nich nie wierzyło, której ci anarchiści i apolityczni indywidualiści nie potrafili sobie wyobrazić, a która przecież stała się punktem zwrotnym w ich postrzeganiu kwestii zaangażowania. W swych *Pamiętnikach* de Beauvoir wspomina: „nasz indywidualizm był hamulcem dla naszej »postępowości« i trwaliśmy w postawie, która [...] pozwoliła nam tylko odgrywać rolę świadków”<sup>45</sup>. Oceniając ich polityczną ignorancję tych młodzieńczych lat, przyznaje: „Co wobec tego miało wartość w doświadczeniu, o którym tu opowiadam? Niekiedy wydaje mi się ono tak skażone niewiedzą i obłudą, że ten okres mojej przeszłości wzbudza we mnie tylko złość”<sup>46</sup>. Żadne z nich nie potrafiło i nie chciało pojąć tego, co nieuchronnie nadchodziło. Pod koniec sierpnia 1939 roku, spędzając wakacje z de Beauvoir, Sartre pociesza jedną ze swoich kochanek:

Nie wierzę w wojnę. Oczywiście listem tym ryzykuję, że otrzymasz go w momencie, gdy zostanie ogłoszona powszechna mobilizacja. Niemniej chcę Ci powiedzieć, że nie sądzę, by do tego doszło<sup>47</sup>.

Sartre do ostatniej chwili nie godził się z faktami, jeszcze w przeddzień ataku Niemców na Polskę, pisał:

---

<sup>43</sup> Niektóre z ich uczennic były ich wspólnymi kochankami (Olga Kosakiewicz, Bianka Bienenfeld, Natalia Sorokina), które wraz z innymi ich podopiecznymi (Jacques Bost, Lionel de Roulet) stały się później częścią tzw. Rodziny.

<sup>44</sup> Sartre i de Beauvoir zawarli ze sobą niepisany układ, który obowiązywał ich dobrowolnie aż do śmierci Sartre’a. „Chodziło o to, by móc na siebie zawsze liczyć w sytuacjach kryzysowych, a więc jeśli jedno z nich potrzebuje drugiego, to trzeba się stawić. Po drugie: ma to być związek najważniejszy, konieczny, ale nie wykluczający innych, przygodnych miłości. Po trzecie: całkowita otwartość. Nie tylko nie wolno się oszukiwać, ale należy informować partnera o wszystkim, co dotyczy naszego życia intymnego” (A. Nasiłowska, *Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir. Pary*, Kraków 2006, s. 47–48).

<sup>45</sup> S. de Beauvoir, *W sile wieku*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1964, s. 266.

<sup>46</sup> *Ibid.*, s. 362.

<sup>47</sup> J.-P. Sartre, *Witness to my Life. The Letters of Jean-Paul Sartre to Simone de Beauvoir, 1926–1939*, London 1994, s. 223 (list do Louise Védérine z późnego sierpnia; prawdziwe imię i nazwisko: Bianka Bienenfeld).

To niemożliwe, by Hitler myślał o rozpoczęciu wojny, biorąc pod uwagę umysłowy stan ludności niemieckiej. To błąd. Być może dojdzie do powszechnej mobilizacji, ale w tym momencie przypomnę Ci zdanie [...] „mobilizacja to nie wojna”<sup>48</sup>.

Jednakże wbrew przewidywaniom Sartre’a wojna wybuchła i 1 września ogłoszona została w Paryżu mobilizacja. Sartre żegna się zatem z de Beauvoir, starając się ją przekonać, że bardziej niż niebezpieczeństwa boi się nudy: jest rezerwistą, przydzielonym do czteroosobowej grupy meteorologów 70. Dywizji Piechoty, stacjonującej w Alzacji. „Okres od września 1939 do maja 1940 roku we Francji nazywano »dziwną wojną« (*drôle de guerre*). [...] Francuzi [...], wbrew traktatowi podpisanemu z Polską nie podjęli poważniejszych działań ofensywnych”<sup>49</sup>. Pomimo tej francuskiej „stagnacji” i praktycznie braku obowiązków wojskowych (pomiarów pogody dokonywane dwa razy dziennie), Sartre’owi nie doskwiera nuda – kończy pierwszy tom powieści (*Drogi wolności*), notuje przemyślenia w swoim wojennym dzienniku (wydany pośmiertnie jako *Carnets de la drôle de guerre*), co dzień pisze listy do de Beauvoir i innych, a także przygotowuje swe najbardziej znane dzieło filozoficzne *L’Être et le Néant*. W swej korespondencji niejednokrotnie przyznaje, że w czasie wojny ma więcej czasu i dogodniejsze warunki do pisania niż jako cywil, że czuje się trochę jak na sielankowych wakacjach na wsi, czy „w obcym kraju, który mam zamiar krok po kroku zbadać”<sup>50</sup> i wciąż twierdzi, że „fantomowa wojna” szybko się zakończy („Naprawdę nie sądzę, by wojna potrwała długo: rok, najwyżej półtora. Byłbym zdumiony, gdyby przeciągnęła się na dwie zimy”<sup>51</sup>). Zdaje sobie jednak sprawę, że po wojnie już nic nie będzie takie samo. Po długim oczekiwaniu dostaje wreszcie parodniową przepustkę i przybywa do Paryża. Spotyka się z de Beauvoir i przedstawia jej swą nową filozofię, w której duże znaczenie będzie odgrywać pojęcie zaangażowania. Jak wspomina de Beauvoir

Sartre dużo myślał o tym, co będzie po wojnie; postanowił nie trzymać się dłużej z daleka od życia politycznego. Jego nowa etyka, oparta na pojęciu autentyczności, którą starał się wprowadzać w czyn, wymagała, by człowiek „wziął na siebie” swoją „sytuację”; a może to uczynić przekraczając ją zaangażowaniem się w działanie: każda inna postawa była ucieczką, pustym uroszczeniem, maskaradą opartą

<sup>48</sup> Ibid., s. 225 (list do Louise Védrine, 31 sierpnia 1939).

<sup>49</sup> A. Nasiłowska, *Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir*, op.cit., s. 118.

<sup>50</sup> J.-P. Sartre, *Witness to my Life...*, op.cit., s. 240 (list do de Beauvoir, 9 września 1939).

<sup>51</sup> Ibid., s. 306 (list do de Beauvoir, 21 października 1939).

na złej wierze. Jak widać, dokonała się w nim poważna przemiana, a także i we mnie, i natychmiast zgodziłam się na jego pogląd<sup>52</sup>.

W maju 1940 roku Niemcy wkraczają do Francji, w następnym miesiącu Włosi nacierają na południe Francji; w tym samym czasie de Beauvoir otrzymuje notatkę od Sartre'a, że trafił do niewoli (21 czerwca – w dniu swoich trzydziestych piątych urodzin i w przeddzień zawieszenia broni). Parę miesięcy później zostaje przeniesiony do niemieckiego obozu w Trewirze (stałag XII D), w marcu 1941 roku zostaje z niego zwolniony: w nazistowskich obozach zaczęto zwalniać cywili nienadających się do służby wojskowej. Sartre zdobył sfalszowane dokumenty i „przed komisją wojskową z wielkim zaangażowaniem odegrał rolę na wpół ślepego, eksponując bielmo na oku i narzekając na częste zawroty głowy”<sup>53</sup>.

Odtąd Sartre staje się prawdziwym intelektualistą zaangażowanym i postawa taka, którą „zaraził” de Beauvoir, będzie go charakteryzowała do końca życia. Jak wspomina de Beauvoir:

okazało się, że wrócił do Paryża nie po to, żeby się cieszyć swobodą, ale żeby działać. „Jak?” – zapytałam go, oszołomiona; byliśmy tacy samotni, tacy bezsilni. Otóż, właśnie, odpowiedział mi, trzeba tę samotność przełamać, łączyć się, organizować opór<sup>54</sup>.

W okupowanym Paryżu pojawiają się Niemcy. By podjąć pracę, trzeba podpisać oświadczenie, że nie należy się do masonerii oraz nie jest się żydowskiego pochodzenia – de Beauvoir takie oświadczenie podpisała, by móc kontynuować pracę nauczycielki filozofii w liceum Camille-Sée. Sartre'a to oburza, podobnie jak robienie przez de Beauvoir zakupów na czarnym rynku, czego jej zabrania. Postanawia działać, skutkiem czego powołuje do życia organizację *Socjalizm i Wolność*, skupiającą byłych uczniów Sartre'a i de Beauvoir oraz ich kolegów z czasów École Normale (m.in. Merleau-Ponty, Bost, Desanti). Głównymi celami grupy, ustanowionymi na tajnych spotkaniach, stają się: nawiązanie kontaktów z innymi grupami ruchu oporu, praca informacyjna, a także przygotowanie przyszłości – jeśli zwyciężą demokracje, lewica będzie potrzebowała nowej doktryny,

---

<sup>52</sup> S. de Beauvoir, *W sile wieku*, op.cit., s. 428.

<sup>53</sup> H. Rowley, *Tête à tête. Opowieść o Simone de Beauvoir i Jean-Paulu Sartrze*, przeł. J. Kalińska, Warszawa 2006, s. 151.

<sup>54</sup> S. de Beauvoir, *W sile wieku*, op.cit., s. 476.

„gdyby Niemcy wojnę wygrały, naszym zadaniem będzie, by przegrały pokój”<sup>55</sup>. Próbując skontaktować się z innymi grupami ruchu oporu ze strefy nieokupowanej oraz zwerbować do grupy wielkich pisarzy (Malraux czy Gide), latem 1941 i 1942 roku Sartre i de Beauvoir potajemnie i na kradzionych rowerach przekraczają linię demarkacyjną. Podróż ta jednak niewiele dała, a po powrocie do Paryża okazało się, że większość grup się rozpadła. Sartre podejmuje więc pracę w liceum Concordeta, nie rezygnując z walki piórem – pisze dla podziemnego „Combat” i „La France Libre”, wystawia sztuki: mając na uwadze, że sztuka dotycząca okupacji nie przejdzie przez niemiecką cenzurę, przemycia przesłanie o konieczności oporu, osadzając historię *Much* w czasach starożytnej Grecji. Co się tyczy sztuki *Przy drzwiach zamkniętych*, jej hasło przewodnie: „Piekło to inni” miało być odczytywane podobnie do motta *Medalionów* Zofii Nałkowskiej „Ludzie ludziom zgotowali ten los”.

W 1943 roku zostaje wydany najważniejszy traktat filozoficzny Sartre’a *L’Être et le Néant*, a także powieść de Beauvoir *L’Invitée*, stając się od razu poważnym kandydatem do Nagrody Goncourtów. Od początku 1943 roku należy Sartre do – tajnej wówczas – „Conseil National des Écrivains” (Ogólnokrajowa Rada Pisarzy) i „Conseil National du Théâtre” (Ogólnokrajowa Rada ds. Teatru) oraz jest jednym ze współtwórców wpływowego pisma „Les Lettres Françaises”. W 1944 roku zasiada w jury (obok Camusa, Malraux i Queneau) przyznającym literacką Nagrodę Pléiade. Przez długi czas próbuje nawiązać kontakt z komunistycznym ruchem oporu, jednak komuniści nie ufają nikomu spoza partii, a zwłaszcza „drobnomieszczańskim intelektualistom”. Ponadto wydawane książki i wystawiane dramaty Sartre’a, jak i słuchy, że czytał Heideggera (który był zwolennikiem nazizmu), sprawiają, że komuniści mają Sartre’a za szpiega, który wydostał się z obozu dzięki kolaboracji i donoszeniu na działaczy francuskiego podziemia.

To właśnie w okupowanym Paryżu zaczyna się „legenda” Sartre’a i de Beauvoir. Sami będąc coraz bardziej poczytnymi i znanymi pisarzami, filozofami, poznają wielu sławnych ludzi, stanowiących ówczesną francuską elitę artystyczną (Picasso, Marr, Giacometti, Greco, Bataille, małżeństwo Leirisów oraz Vianów). Zaprzyjaźniając się z nimi, organizują szalone *fiestas* – trwające do rana imprezy (zważywszy na fakt obowiązującej godziny policyjnej, nie opłacało się kończyć przyjęcia zbyt wcześnie, zaś wyjście na ulicę po godzinie 22 było zbyt niebezpieczne), mocno zakrapiane alkoholem, czasem narkotykami, z tańcami, wygłu-

<sup>55</sup> Ibid., s. 479.

pami, którym towarzyszyły jednak nie tylko kwitnące romanse, ale i filozoficzne debaty. Prawdopodobnie rezultatem jednej z takich *fiestas* był pomysł Sartre'a na stworzenie nowego pisma („Les Temps Modernes”), które wraz z przyjaciółmi założył w 1945 roku, którego został redaktorem naczelnym i w którym razem z de Beauvoir publikowali niemal do końca życia.

Jeszcze „pod koniec wojny stali się w środowisku artystycznym Paryża bardzo popularną parą, mimo że de facto parą nie bardzo już byli”<sup>56</sup>. Zyskują sobie szacunek i sławę nie tylko przez swoje liczne dzieła, ale także przez kontrowersyjny styl życia: będąc sobie wzajem „miłością konieczną” – nie są już kochankami, wszędzie widziani razem – romansują z innymi, często równie znanymi postaciami ówczesnej śmietanki artystycznej Paryża. W tym też czasie powstaje tzw. Rodzina, krąg najbliższych przyjaciół, byłych uczniów, byłych i ówczesnych kochanek i kochanków, których oboje aż do śmierci utrzymywali (także finansowo).

Koniec drugiej wojny światowej przynosi obojgu ogromny sukces i niesamowitą, wspólną sławę:

Beauvoir i Sartre szybko zostają zaszufladkowani jako „egzystencjaliści”. Jednocześnie są *celebrities*, jak i skandalem. Nagle wszystko, co się z nimi wiąże, jest wielką nowiną: kafejki, w których pracują, ich stroje, taksówki, jakie zamawiają [...], ich romanse<sup>57</sup>.

W powojennym Paryżu zaczyna się „kult Sartre'a i de Beauvoir”, moda na egzystencjalizm, który po okrucieństwach wojny był „jak powiew świeżego powietrza: mówił o koszmarze i absurdzie ludzkiej egzystencji, jednocześnie obstarując przy wolności jednostki”<sup>58</sup>. Młodzi włączają ich książki w „obowiązkowy kanon”, zaś Sartre'owski *L'Être et le Néant* staje się dziełem kultowym. Wraz z Sartre'em i de Beauvoir zaczyna obowiązywać moda na jazz, czarną kawę, wolną miłość, piwniczne kluby taneczne, filozoficzne dyskusje toczone w zady-mionych kawiarniach (słynna Café de Flore – mekka egzystencjalistów, której renomę wyznaczyli właśnie Sartre i de Beauvoir). Rozpoczyna się „złota epoka Saint-Germain des Près” (dzielnicy kawiarni, wydawnictw i klubów, która zyskała sobie wtedy miano „intelektualnej wioski”), era *zazou*, której zasady i trendy

---

<sup>56</sup> A. Nasiłowska, *Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir*, op.cit., s. 137.

<sup>57</sup> C. Ascher, *Simone de Beauvoir. A Life of Freedom*, Brighton 1981, s. 34.

<sup>58</sup> H. Rowley, *Tête à tête...*, op.cit., s. 191.



dyktują Sartre, okrzyknięty „papieżem egzystencjalizmu”, i de Beauvoir, zwana *Notre-Dame de Sartre* czy *la Grande Sartreuse*.

Od końca lat czterdziestych Sartre i de Beauvoir angażują się w wiele współczesnych im wydarzeń, zaś lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte obfitują w niezwykłą aktywność polityczną obojga. Będąc filozofami, literatami, nie ograniczali się jedynie do pisania, walki piórem. Ich życie po wojnie świadczy o ogromnym zainteresowaniu i zaangażowaniu w sprawy współczesnej im epoki. Poza licznymi dziełami dają wiele wykładów, prelekcji, udzielają wywiadów, podróżując po świecie, zapraszani na najprzeróżniejsze spotkania, biorą udział w licznych audycjach radiowych, konferencjach prasowych, dyskusjach, a wręcz stają się „dwuosobową spółką literacko-filozoficzną, reprezentującą francuski egzystencjalizm”<sup>59</sup>. Wypada tu zaznaczyć, że choć przez długi czas de Beauvoir uważana była za „cień Sartre’a”, to od momentu ukazania się w 1949 roku jej *Drugiej płci*, okrzykniętej biblią feminizmu, jej nazwisko zaczyna się liczyć w nie mniejszym stopniu niż nazwisko Sartre’a.

Jeszcze w 1948 roku zostaje Sartre jednym z przywódców *Rassemblement Démocratique Révolutionnaire*, ruchu głoszącego, że „Europejczycy nie mogą dać się traktować jak pionki w rozgrywkach zimnej wojny i pozwalać, by targają nimi dwa wrogie mocarstwa – Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Europejczycy pragną pokoju”<sup>60</sup>. Gdy w 1952 roku zimna wojna przybiera na sile, USA atakuje Koreę Północną, wymuszając na Francji kontynuowanie działań wojennych w Indochinach, Sartre dochodzi do wniosku, że Amerykanie są agresorami, a Sowieci „stawiają” na pokój, zaś we Francji jedynie Partię Komunistyczną obchodzi los proletariatu. I chociaż ani Sartre, ani de Beauvoir nigdy nie należeli do Francuskiej Partii Komunistycznej, przez długi czas „kibicują” jej członkom, popierają ją, opowiadając się – wbrew burżuazji – po stronie klasy robotniczej. Jak pisze H. Rowley, „W czasie, gdy większość intelektualistów zachodnich dystansowała się do stalinizmu, Sartre pisał *Communistes et la Paix* – esej, w którym odważnie brał w obronę Partię Komunistyczną. Przez następne cztery lata był sympatykiem Partii Komunistycznej, nie zostając jednak jej członkiem. Argumentował, że o ile robotnicy powinni wstępować do partii, by bronić swych interesów, dla intelektualistów najważniejsze jest zachowanie niezależności”<sup>61</sup>. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Sartre i de Beauvoir odbyli kilka po-

<sup>59</sup> A. Nasiłowska, *Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir*, op.cit., s. 200.

<sup>60</sup> H. Rowley, *Tête à tête...*, op.cit., s. 228.

<sup>61</sup> *Ibid.*, s. 255.

dróży do ZSRR, gdzie wystąpili z odczytami i audycjami radiowymi. Ich poparcie dla komunizmu kończy się jednak wraz z sowiecką interwencją na Węgrzech. Od 1956 roku Sartre i de Beauvoir potępiać będą agresywną politykę ZSRR.

Oboje popierają pacyfizm, dążenia antywojenne. Jeszcze w 1952 roku Sartre przystępuje do *Mouvement de la Paix* (Ruchu Pokoju) i uczestniczy w Światowym Kongresie Pokoju w Wiedniu. Sartre i de Beauvoir występują także przeciwko kolonializmowi francuskiemu i „do 1962 roku, to jest do momentu proklamowania niepodległości Algierii, Sartre uczestniczył w wielu manifestacjach i konferencjach demaskujących tortury, terrorystyczne zamachy i egzekucje dokonywane przez wojska francuskie”<sup>62</sup>. Podobnie jak Sartre, de Beauvoir angażuje się mocno w walkę z francuskim kolonializmem – wraz z Gisèle Halimi broni „kobiet algierskich torturowanych brutalnie przez Francuzów. Udało im się obudzić zainteresowanie opinii publicznej dla młodej Algierki, która, podejrzana o udział w zamachu bombowym, była bez żadnych wątpliwości torturowana w więzieniu”<sup>63</sup>. Owocuje to publikacją w „Le Monde” (1962 r.) artykułu *Djamila Boupacha* – będącego odważną obroną tytułowej algierskiej mużłmanki, a napisanego wspólnie z prawniczką Gisèle Halimi. W 1960 roku Sartre i de Beauvoir podpisują „Manifest 121”, tj. „oświadczenie domagające się „prawa do nieposłuszeństwa [urzędników państwowych, wojskowych itd.] w wojnie algierskiej”<sup>64</sup>, przez co narażają się ugrupowaniom prawicowo-nacjonalistycznym, ale także większości Francuzów. Rodacy zaczynają ich oskarżać o „antyfrancuskość”, tłumy domagają się: „rozstrzelać Sartre’a!”. Czując się banitami we własnym kraju, oboje zmuszeni są do ukrywania się i „doszło nawet do tego, że w mieszkaniu Sartre’a dwukrotnie podłożono bomby; przypadek jedynie sprawił, że pisarz ocalał życie”<sup>65</sup>. Gdy generał de Gaulle postanawia postawić w stan oskarżenia kilku sygnatariuszy „Manifestu 121”, w mieszkaniu de Beauvoir Sartre zwołuje konferencję prasową, solidarnie tłumacząc:

W momencie, gdy oskarżyli [rząd] trzydziestu sygnatariuszy, a nie pozostałych, my, ci pozostali, znajdujemy się w niezdrowej sytuacji i jesteśmy zmuszeni opowiedzieć się przeciwko niej... Używają dwojakich procedur” – kontynuuje – wobec dwóch równie odpowiedzialnych grup ludzi, którzy manifest podpisali. Jest to

<sup>62</sup> H. Puzsko, „*Być Stendhalem i Spinozą...*” *Szkic o filozofii Jean-Paula Sartre’a*, Warszawa 1997, s. 18.

<sup>63</sup> A. Nasilowska, *Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir*, op.cit., s. 233.

<sup>64</sup> P. Johnson, *Intelektualiści*, przeł. A. Piber, Poznań 1998, s. 316.

<sup>65</sup> H. Puzsko, „*Być Stendhalem i Spinozą...*”, op.cit., s. 19.

sytuacja całkowicie nieakceptowalna. Jeśli ci ludzie zostaną uznani winnymi, to my także jesteśmy winni. Jeśli nie, cała sprawa powinna zostać oddalona... Mówię teraz prasie to, co powiedziałbym w sądzie: jestem jednym z tych, którzy stworzyli ten tekst i rozprzestrzeniali go w celu uzyskania podpisów poparcia. Domagam się zatem, by postawiono mi zarzuty!<sup>66</sup>.

W odpowiedzi na to Sartre'owskie wystąpienie, de Gaulle – stawiając Sartre'a na równi ze znanymi francuskimi pisarzami, jak Villon, Voltaire, Rolland – stwierdza ostatecznie:

w swoich czasach ludzie ci [...] spowodowali wiele problemów, ale co jest tutaj istotne, to fakt, iż wciąż szanujemy ich wolność myśli i słowa, o ile nie kłóci się ona z prawami państwa i jednością narodu<sup>67</sup>.

Porównując Sartre'a do innego literata i myśliciela francuskiego, postanawia: „Voltaire'a nie zamyka się w więzieniu! Przebaczam Voltaire'owi”. Zarzuty zostają zatem odwołane, a ponieważ Sartre nie będzie sądzony, inni również nie staną przed sądem.

Sartre i de Beauvoir – znani, kontrowersyjni, sygnatariusze „Listu 121”, „skandaliści”, „wywrotowcy”, przez jednych uwielbiani, przez innych uznawani za „zniechęceni świadomości naszych czasów”<sup>68</sup> – wciągnięci zostają w niekończący się wir wyjazdów i wycieczek po całym świecie. Zapraszani są do wzięcia udziału w przeróżnych konferencjach i odczytach – od Brazylii, przez Stany Zjednoczone, Polskę i Czechosłowację, Grecję, Hiszpanię i Włochy, aż po Japonię, stając się – jak określa ich najbardziej znana biografka Sartre'a – „parą antyambasadorów”<sup>69</sup>, czy też „parą podróżujących intelektualistów z Zachodu, którzy w różnych krajach szukają wyjaśnień skomplikowanych problemów politycznych”<sup>70</sup>. W 1955 roku odbywają podróż do komunistycznych Chin, czego skutkiem jest książka-reportaż de Beauvoir *La Longue Marche*, zaś w latach sześćdziesiątych odwiedzają między innymi Kubę, Jugosławię i Egipt. Seria reportaży Sartre'a z tych wyjazdów – *Huragan nad cukrem* – była (co często mu wyrzucano) pochwałą rewolucji kubańskiej, Sartre bowiem, od zawsze nastawio-

<sup>66</sup> A. Cohen-Solal, *Sartre. A Life*, London 1991, s. 429–430.

<sup>67</sup> Ten i następny: *ibid.*, s. 426.

<sup>68</sup> Od tytułu jednej z biografii Sartre'a (autorstwa Johna Gerassi) *Jean-Paul Sartre: Hated Coscience of His Century*.

<sup>69</sup> Por. A. Cohen-Solal, *Sartre*, *op.cit.*, s. 391–415.

<sup>70</sup> A. Nasiliwska, *Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir*, *op.cit.*, s. 234.

ny antyamerykańsko (potępiał interwencję Stanów Zjednoczonych w Wietnamie, uważał Amerykanów za nazistów), dał się uwieść entuzjastycznej atmosferze „miodowego miesiąca” rewolucji Fidela Castro.

Na początku 1964 roku zostaje wydana Sartre’a autobiografia *Słowa*. Od początku książka cieszy się sporym sukcesem, a 15 października 1964 roku na łamach „Le Figaro littéraire” ukazuje się artykuł ogłaszający Sartre’a najważniejszym kandydatem do literackiej Nagrody Nobla. Następnego ranka Sartre pisze list do Szwedzkiej Akademii Literatury z ostrzeżeniem, że nagrody nie chce i nie przyjmie. Wiadomość ta dotarła do sekretarza Akademii, jednak została zignorowana. 22 października 1964 roku Nagroda Nobla zostaje oficjalnie przyznana Sartre’owi. Tego dnia Sartre i de Beauvoir jak zwykle jedzą obiad w jednej z paryskich kafejek, gdy – ku ich zdziwieniu – do stolika podchodzi dziennikarz i przekazuje im wiadomości. Sartre postanawia nie wypowiadać się na łamach prasy, ukrywa się w mieszkaniu de Beauvoir, jednocześnie składając oświadczenie, przekazane następnie Szwedzkiej Akademii przez przedstawiciela wydawnictwa Gallimard<sup>71</sup>. Oświadczenie to pojawia się także w „Le Monde”, a później i w innych czasopismach. „Pisarz nie powinien robić z siebie instytucji – twierdzi Sartre – a jego postawa wobec np. partyzantów w Wenezueli winna angażować tylko jego, a nie ludzi, którzy przyznają mu nagrodę”<sup>72</sup>. Sartre przeciwstawia się „szufladkowaniu” pisarzy, hierarchizowaniu literatury. Odmawia przyjęcia Nagrody Nobla<sup>73</sup>, bowiem nie chce „za życia stać się pomnikiem i być raz na zawsze zaklasyfikowanym jako »noblista«”<sup>74</sup>. W późniejszych wywiadach-rozmowach, przeprowadzonych między Sartre’em i de Beauvoir podczas wspólnych wakacji w Rzymie w 1974 roku, schorowany i niemal siedemdziesięcioletni wówczas Sartre nie zmienia swego poglądu. Przyznaje: „Jestem całkowicie przeciwny Nagrodzie Nobla, ponieważ sprowadza się ona do klasyfikowania pisarzy [...]. Nagroda Nobla przyznawana jest każdego roku, ale co oznacza? Co to znaczy, że jakiś pisarz otrzymał ją w 1974 roku? Co to oznacza wobec innych, którzy otrzymali ją wcześniej, bądź tych, którzy wcale jej nie otrzymali, a także pisali, być może nawet lepiej? Co znaczy nagroda? Czy naprawdę można powiedzieć,

---

<sup>71</sup> Francuskie wydawnictwo, w którym Sartre i de Beauvoir opublikowali większość swych dzieł.

<sup>72</sup> Cyt. za: R. Hayman, *Writing against. A Biography of Sartre*, London 1984, s. 372.

<sup>73</sup> Odmówił także przyjęcia Legii Honorowej i wejścia do Collège de France.

<sup>74</sup> L. Skompska, *Od redakcji*, [w:] J.-P. Sartre, *Intymność i inne opowiadania*, tłum. J. Lisowski, Seria *Laureaci Nagrody Nobla*, Łódź 1992, s. 106.

że tamtego roku, w którym mi ją przyznano, byłem lepszy od moich kolegów, innych pisarzy, a rok później już ktoś inny był najlepszy? Czy naprawdę w ten sposób musimy traktować literaturę?”. Chwilę później dodaje:

[...] ta cała idea ustanawiania literatury w jakimś hierarchicznym porządku jest całkowicie sprzeczna z ideą samej literatury [...] Hierarchia jest czymś, co niszczy ludzką wartość. Bycie wyżej czy niżej to absurd. Odrzuciłem Nagrodę Nobla, ponieważ w żaden sposób nie chciałem być uznany za równego np. Hemingwayowi. Bardzo lubiłem Hemingwaya, znałem go osobiście, spotkałem się z nim na Kubie, ale pomyśl, że jestem mu równy, czy też stoję wraz z nim w szeregu, jest mi bardzo daleki. Myślę, że pomyśl ten jest naiwny, a nawet głupi<sup>75</sup>.

W jednej z wcześniejszych rozmów uznaje Sartre skromnie, że pisze nie w celu otrzymania jakiegoś orderu, ale dla radości poszczególnego czytelnika i tylko od takiego czytelnika oczekuje uznania bądź krytyki<sup>76</sup>.

Jednakże począwszy od października 1964 roku, przez kilka następnych miesięcy, odmowa przyjęcia tak prestiżowego wyróżnienia, jakim jest Nagroda Nobla, uznana zostaje za skandal i prowokację. Pojawia się wiele zgryźliwych komentarzy w prasie, jak choćby przytyk autorstwa A. Maurois w „Paris-Jour”: „Płaszcz i frak nie leżą na nim [Sartrze] dobrze, a trzeba być ładnie ubranym, by odebrać taką nagrodę”<sup>77</sup>. Również we francuskim radiu Sartre atakowany jest zgryźliwym: „bo nie chciał, by Simone była zazdrosna”. „Byli i tacy, którzy wyjaśniali, że Sartre odmówił nagrody, by zrobić sobie reklamę i że nie przyjął jej, bo Camus dostał Nobla przed nim”<sup>78</sup>. Jak wspomina inny znany biograf filozofa

Światowa sława Sartre’a zwiększyła się jeszcze bardziej przez to, że odrzucił nagrodę, niż gdyby się na nią zgodził, ale tym, co wprawiało go w zakłopotanie, były listy od ludzi, proszących go o przyjęcie nagrody i przekazanie im (27 milionów franków) pieniędzy<sup>79</sup>.

O Sartrze i de Beauvoir nie przestaje być głośno ani we Francji, ani na świecie. W 1967 roku oboje biorą udział w międzynarodowym Trybunale Zbrod-

<sup>75</sup> S. de Beauvoir, *Adieux. A Farewell to Sartre*, London 1985, s. 252.

<sup>76</sup> „Piszę, więc potrzebuję czytelnika, który uzna rzeczy, jakie napisałem, za dobre. Nie, żebym sądził, że zawsze są dobre – daleki jestem od tego – ale jeśli mają szansę zostać za takie uznane, chcę, by ocena ta była wystawiona bezpośrednio przez mojego czytelnika” (ibid., s. 248).

<sup>77</sup> Ten i następne cyt. za: A. Cohen-Solal, *Sartre*, op.cit., s. 444 i 445.

<sup>78</sup> Ibid., s. 445.

<sup>79</sup> R. Hayman, *Writing against*, op.cit., s. 373.

ni Wojennych (chodziło o zbrodnie wojenne w Wietnamie) Bertranda Russella w Sztokholmie, w którym Sartre, będąc przewodniczącym, odgrywa czołową rolę. Gdy w 1968 roku we Francji (i nie tylko) mają miejsce bunty studentów – młodzież protestuje przeciwko reformie studiów i przestarzałym programom nauczania, ale także przeciwko wojnie w Wietnamie i na Bliskim Wschodzie oraz społecznej sytuacji we Francji – Sartre i de Beauvoir stają po stronie rewolty studentów. Swym autorytetem ochraniają – w dyskusjach radiowych, w prasie – młodzieżowe bojówki lewackie, podpisują również deklarację solidarności ze studentami<sup>80</sup>.

W latach siedemdziesiątych Sartre – za co najbardziej jest potępiany – zbliża się do maoistycznego ruchu Proletariacka Lewica. Do 1972 roku wspiera działalność polityczną maoistów poprzez udział w licznych dyskusjach, protestach, demonstracjach. Daje wykłady (z dachów samochodów w fabrykach; słynna przemowa Sartre’a w fabryce Renaulta, w której głosi: „Tym, co chcę zrobić, jest niesienie świadectwa, nawet na ulicach, ponieważ jestem intelektualistą i ponieważ sądzę, że związek między ludem a intelektualistami [...] powinien być dziś odnowiony. Przez pięćdziesiąt lat lud i intelektualiści byli oddzieleni od siebie, teraz powinni się połączyć – teraz musimy stać się jednym ciałem”<sup>81</sup>) dla robotników, rozdaje ulotki na ulicach, starając się udowodnić, że praca filozofa, pisarza, intelektualisty ma miejsce nie tylko przy biurku, w zaciszu biblioteki, ale także – i przede wszystkim – powinna być zadaniem realizowanym wśród ludzi i z nimi. W latach siedemdziesiątych Sartre zostaje także redaktorem naczelnym maoistycznego czasopisma „La Cause du Peuple” i skrajnie lewicowych „Tout” i „La Parole du Peuple”, będących głosem *Vive La Révolution*, ruchu inspirowanego ideologią maoistyczną, lewicowego ruchu proletariatu. Pisuje również do reakcjonistycznego „J’accuse” i „Libération”.

Tymczasem de Beauvoir, po raz pierwszy nie zgadzając się z politycznymi poglądami swego wieloletniego kompana, całkowicie oddaje się sprawom feminizmu i walce o prawa kobiet. Wspiera najprzeróżniejsze akcje, organizuje zbiórki pieniędzy; walcząc o prawo do darmowej antykoncepcji i legalnej, bezpiecznej aborcji, podpisuje „Manifest 343”, opublikowany w 1971 roku przez „Le Nouvel Observateur”, którego sygnitariuszki publicznie przyznają się, że dokonały aborcji (nielegalna we Francji do 1975 r.). W 1971 roku bierze udział

<sup>80</sup> Została ona opublikowana w „Le Monde”. Obok podpisu Sartre’a i de Beauvoir figurowały na niej m.in. takie nazwiska, jak Lacan, Blanchat, Klossowsky.

<sup>81</sup> S. de Beauvoir, *Adieux*, op.cit., s. 10.

w Marszu Kobiet, pisze przedmowę do książki dokumentującej „afery z Bobigny” (mającej na celu pokazanie, że aborcja zalegalizowana, a więc z udziałem lekarza i odpowiednich środków medycznych i sanitarnych, nie doprowadziłaby do śmierci młodej dziewczyny, chcącej usunąć ciążę będącą skutkiem gwałtu), a w 1972 roku zasiada w Trybunale Zbrodni Przeciwko Kobietom.

Bez względu na ocenę, te i wiele innych działań zarówno Sartre’a, jak i de Beauvoir, dobitnie pokazują nam, jak bardzo byli oni zaangażowani w sprawy epoki, w której żyli, jak bardzo starali się być obserwatorami i „detektywami” swych czasów i jak silnie współistnieli z wydarzeniami im współczesnymi, niekiedy je nawet kształtując. I chyba nie zdziwi już teraz następująca statystyka, dotycząca udziału intelektualistów w życiu politycznym Francji w latach 1959–1969: w tym okresie Sartre podpisał dziewięćdziesiąt jeden różnych protestów, a jego nazwisko plasuje się na pierwszym miejscu listy „najbardziej zaangażowanych aktywistów”, na liście tej de Beauvoir zajmuje miejsce trzecie<sup>82</sup>. Oboje tak bardzo udzielali się w wydarzeniach współczesnych i byli tak aktywni, tak publiczni i znani z tego powodu, że powstała nawet anegdota dotycząca pogrzebu Sartre’a (na którym obecnych było około 50 000 osób): „Chłopiec, idący za konduktem na cmentarz, został zapytany, co to za zbiegowisko. To jest, odparło dziecko, »une manif contre la mort de Sartre« (demonstracja przeciwko śmierci Sartre’a)”<sup>83</sup>. Podobnie Claude Lanzmann, były kochanek de Beauvoir, ich wspólny przyjaciel, wchodzący w skład redakcji „Les Temps Modernes”, nie mógł się oprzeć wrażeniu, że – jak wspomina de Beauvoir – śmierć Sartre’a kończy pewną epokę, nazywając jego pogrzeb „ostatnią z demonstracji 1968 roku”<sup>84</sup>.

Pomijając ich aktywność polityczną, kulturową, wykreowanie mody egzystencjalistycznej, ich ogromny dorobek pisarski i twórczość filozoficzną, na uwagę zasługuje także publicystyka obojga, którą z całą pewnością można by nazwać zaangażowaną. Pomijając „Les Temps Modernes” – czasopismo, które Sartre założył i redagował (po jego śmierci obowiązki redaktorskie pełniła głównie de Beauvoir), w którym oboje pisywali regularnie – artykuły swe publikowali w wielu innych francuskich (i nie tylko) periodykach, przeglądach, żeby wspomnieć choćby „Le Nouvel Observateur”, „Les Lettres Françaises”, „Le Monde”,

<sup>82</sup> Por. A. Nasiłowska, *Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir*, op.cit., s. 232.

<sup>83</sup> Cyt. za: H. Puszko, „*Być Stendhalem i Spinozą...*”, op.cit., s. 25.

<sup>84</sup> S. Beauvoir, *Adieux*, op.cit., s. 126.

„Cahiers de philosophie” czy „Le Magazine Littéraire”<sup>85</sup>. Artykuły Sartre’a i de Beauvoir odnoszą się do spraw i problemów nurtujących ich czasy, zdają sprawę ze współczesnych wydarzeń – czy było to nowe francuskie wydanie książki Claude’a Lévi-Straussa, uwięzienie Jeana Geneta czy francuski kolonializm. Najdobitniej zaś o zaangażowaniu Sartre’a publicysty świadczy tekst *Présentation* – artykułu wstępnego do pierwszego numeru „Les Temps Modernes”, w którym apeluje do wszystkich intelektualistów o zaangażowanie właśnie i ustanawia pismo „organem badawczym” epoki, niepodpisującym się jednak pod żadnym programem politycznym czy społecznym. Sartre nawołuje intelektualistów, reporterów, pisarzy do wypowiadania się na łamach jego pisma, do komentowania tu współczesnych wydarzeń, dociekania na tematy aktualne, do odnoszenia się „do różnorodnych objawów terażniejszości: równie dobrze do mody i procesów kryminalnych, jak i do faktów politycznych i dzieł umysłu”<sup>86</sup>. I bez względu na to, jaką formę literacką wybierze dla siebie pisarz, publicysta – czy będzie nią powieść, reportaż, artykuł, ankieta, czy nawet wiersz – dzieło jego będzie miało wartość, będzie zaangażowane, o ile będzie się starało odzwierciedlić epokę, w której żyje jego autor, o ile będzie zwracało uwagę na to, kim jest człowiek dzisiejszy i pokazywało, że „epoka wyraża się w i przez osoby oraz że osoby wybierają siebie w i przez swą epokę”<sup>87</sup>.

---

<sup>85</sup> Warto też przypomnieć, że Sartre’a *Marksizm i egzystencjalizm* był tekstem napisanym pierwotnie na prośbę polskiego czasopisma „Twórczość”, gdzie po raz pierwszy też został opublikowany.

<sup>86</sup> J.-P. Sartre, *Présentation*, op.cit., s. 20.

<sup>87</sup> Ibid.